Cena 12 gr. Sobota, dnia 17 stycznia 1925 r. Nr. 17 Rok II.

Express Pomorski

Pismo niezależne i bezpartyjne

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny nr. 3. Telefon nr. 326

Budować! Budować! Budować!

(jz.) Jedną z największych naszych bolączek jest **katastrofalny brak mieszkań,** bardzo często stwarzający tragiczne sytuacje. Ilość domów mieszkalnych w ostatnich 10-ciu latach zmniejszyła się bardzo znacznie. Jedne — na terenach, na których hulała wojna — stały się łupem płomieni lub upadły pod uderzeniami pocisków armatnich; inne zawaliły się same, dla braku należytej opieki. W dodatku **wzrosła liczba ludności,** bo przecież i w czasie wojny ludzie rodzili się, rośli, zakładali nowe ogniska rodzinne.

To ostatnie, w wielu miastach Polski, jest dzisiaj możliwe tylko nielicznym wybrańcom losu, obdarzonych przezeń obfitością mamony. Kto dzisiaj chce mieć mieszkanie, musi je sobie **kupić za bajońskie sumy,** a jeżeli tych sum nie ma, nie może nawet marzyć o własnem ognisku domowem. Jeżeli mimo to zdecyduje się na połączenie się węzłem małżeńskim z wybranką swego serca, musi mieszkać kątem u rodziców lub teściów, lub też jako sublokator gnieść się w małym pokoiku umeblowanym i znosić straszny nieraz wyzysk.

Zdaje się, że nie trzeba nikomu tłumaczyć, iż takie warunki mieszkaniowe które zmuszają nieraz kilka rodzin a w każdym razie kilka do kilkun. osób do wspólnego zamieszkiwania paru pokoików, niezbyt sprzyjają **wymogom hygjeny i zdrowotności,** ani też nie oddziaływują umoralniająco na społeczeństwo. Wiemy przecież z często pojawiających się w dziennikach notatek, że tego rodzaju warunki mieszkaniowe doprowadzają do różnych **tragedyj.** Zaś ci, których dla braku mieszkań ulokowano w barakach, przeżywają istne piekło.

To są rzeczy wszystkim znane, a jednak mimo całej swej grozy nie wywołujące większego **zainteresowania.** Mało kto zatroszczy się o to, **jaką pociechę będzie miało państwo i społeczenstwo z tej dziatwy, tej młodzieży, która żyje w tak strasznych warunkach mieszkaniowych,** (i nie tylko mieszkaniowych!) czy nie pozostawią one swych trwałych a ujemnych skutków na ciele i duszy młodzieży. I co gorsza, jakoś ani Rząd ani społeczeństwo nie zabierają się do usunięcia zła. Nawet nic nie słychać o tem.

Tak dalej być nie może. Zbliża się wiosna, a z nią okres, w którym **trzeba koniecznie ożywić zamarły ruch budowlany.** Kto to ma uczynić? Na to pytanie jest tylko jedna odpowiedź: **Rząd!** Na inicjatywę prywatną narazie niema co liczyć, bowiem chodzi nam nie o wybudowanie kilkunastu czy kilkadziesiąt domów, lecz o celową, **na wielką skalę zakrojoną akcję budowlaną.** Wieczyć, że społeczeństwo zdobędzie się wiosną na taką akcję, znaczyłoby, łudzić się daremnie. Brak gotówki i... dobrej woli są narazie przeszkodami nie do pokonania.

Tylko Rząd może zabrać się skutecznie do usunięcia tej bodaj że największej naszej bolączki, jaką jest brak mieszkań.

Lecz nietylko brak mieszkań i jego fatalne skutki powinny spowod. Rząd do opracowania planu budowlanego i rozpoczęcia jego realizacji; ożywienie ruchu budowlanego przyczyni się w bardzo znacznym stopniu do ożywienia **wielu gałęzi przemysłu** np. drzewnego, cegielnianego i żelaznego) zmniejsz. wielkiej obecnie liczby bezrobotnych (którym trzeba wypłacać zasiłki, drogo kosztujące państwo a niewystarczające do życia) — wogóle odbije się dodatnio na naszem życiu gospodarczem i ogromnie pomoże do zlikwidowania przesilenia gospodarczego.

Co Rząd powinien budować? Oczywiście, nie możemy wymagać, aby budował domy mieszkalne dla prywatnych osób. Natomiast Rząd winien budować **gmachy dla urzędów,** obecnie zajmujących wiele lokali, które dawniej służyły jako mieszkania. Rząd powinien budować także **domy dla urzędników państwowych.** W ten sposób zaradziłby największej biedzie, bowiem mieszkania opróżnione przez urzędy i (część przynajmniej) urzędników mogliby zająć obecni **bezdomni i mieszkający kątem.** A z czasem, w miarę poprawiania się sytuacji gospodarczej, ruszy się przecież także budownictwo prywatne.

Pozostaje jeszcze jedna kwestja: **Skąd Rząd ma wziąć pieniądze na budowę gmachów i domów.** Przyznajemy, że nie wystarczy odpowiedź, iż na taki cel pieniądze muszą się znaleść. Jednak że przy dobrej woli i na tę bolączkę znajdzie się rada. Wszak mamy otrzymać w najbliższym czasie **większą pożyczkę zagraniczną.** Podobno nawet Rząd już podpisał umowę. Tej pożyczki **nie wolno zużyć na pokrycie ewentualnych deficytów.** Kwota ta ma (i winna!) być zużyta na pomoc kredytową dla przemysłu i rolnictwa i na **inwestycje państwowe.** Bardzo poważną jej część Rząd powinien przeznaczyc na ożywienie ruchu budowlanego, **na budowę gmachów i domów.**

Jest rzeczą konieczną, aby Sejm tego dopilnował. Już teraz należy opracować szczegółowy plan, **aby wiosną móc budować, budować, budować.**

Wielka mowa prezydenta senatu Sahma.

GDAŃSK, 16. 1. (PAT.)

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu gdańskiego rozpoczęły się obrady nad budżetem wolnego miasta na rok bież. Pierwszy zabrał głos prezydent senatu Sahm i wygłosił wielką mowę, poświęconą wyłącznie stosunkom polsko- gdańskim. Ton mowy prezydenta Sahma był ostry i zawierał liczne inwektywy pod adresem Polski. Z drugiej strony jednakże w mowie przebijało się wielkie zaniepokojenie o dalszy rozwój wypadków. Na wstępie swego przemówienia, jak zresztą i w dalszym jego ciągu prezydent Sahm kilkakrotnie zaakcentował samodzielność państwa gdańskiego. W Lidze Narodów — oświadczył prez. Sahm — widzimy obronę naszego państwa, gdyż — jak to wynika z uchwały Ligi z listopada ub. r.—Liga Narodów jest zobowiązana strzedz terytorjalnej nienaruszalności i politycznej niezawisłości w. m. Gdańska oraz zabezpieczyć go przed wszelkimi atakami z zewnątrz. Ponadto Liga jest instytucją rozjemczą w sporach polsko- gdańskich. Konieczność oraz wartość tej instytucji dostatecznie już wykazało pięcioletnie istnienie wolnego miasta i jego stosunki z Polską. Omówiwszy pokrótce sprawę polskiej bazy amunicyjnej, prez. Sahm dodał, że chociaż już sama decyzja Ligi Narodów w tej sprawie jest dla Gdańska nie do zniesienia to wprost niepojętem jest zmuszanie Gdańska do ponoszenia kosztów budowy urządzeń, przeznaczonych dla celów wojennych.

W sprawie dyrekcji kolejowej prez. Sahm oświadczył, że Gdańsk był zawsze gotów do ugodowego załatwienia jej. Sprawę pozostania polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku musiało wolne miasto uzależnić do uzyskania od rządu polskiego pewnych gwarancyj wzamian za szkody, wynikające z faktu pozostania tej dyrekcji w Gdańsku.

Wreszcie prez. Sahm przechodzi do omówienia sprawy polskiej poczty w Gdańsku. Utworzenie polskiej służby pocztowej na całym niemal obszarze w. m. Gdańska stoi w sprzeczności z zawartemi umowami oraz z prawomocnem orzeczeniem wysokiego komisarza. Chodzi tu nietyle o skrzynki pocztowe, oraz o całe urządzenie przez Polskę służby pocztowej, ujawniające się na zewnątrz w postaci polskich skrzynek pocztowych i polskich listonoszów oraz wszystkich jej urządzeń W myśl orzeczenia wysokiego komisarza z dnia 25. maja 1922 r., zarówno polskie skrzynki pocztowe, jak i polscy listonosze są niedopuszczalni. Dalej nawiązując do przemówienia ministra Thugutta, prez. Sahm dopatruje się w jego słowach o megalomanji miasta obrazy Gdańska, poczem oświadcza: Ale poza obrazą słowa te kryją w sobie jeszcze coś, co może punkt ciężkości całego sporu przesunąć na niekorzyść Gdańska. Zastępca polskiego prezesa Rady Ministrów mówił o tem, że ten drobny wypadek jest tylko jednym ze szczegółów wielkiego planu, powziętego bez wiedzy Polski na jej szkodę. Jestem zdania, że jest to przekręcenie faktycznego stanu rzeczy. Dużo więcej prawdopodobieństwa ma bowiem przypuszczenie, że nie chodzi tu o szczegółowy jakiś plan, ze strony Gdańska lecz o plan Polski, która dla osiągnięcia swoich celów chce zalać Gdańsk armją swoich urzędników i coraz bardziej ograniczyć suwerenność państwa gdańskiego. Myśl ta uwydatnia się jasno w tem. że obecnie poraz pierwszy ze strony Polski mówi się oficjalnie o protektoracie Polski nad w. m. Gdańskiem. W. M. Gdańsk, sejm oraz senat gdański odrzucają ten protektorat stanowczo, albowiem nie znajduje on żadnego oparcia w traktacie wersalskim. W myśl tego traktatu Gdańsk stoi wyłącznie pod ochroną Ligi Narodów i wierzy, że Liga Narodów, a przedewszystkiem wysoki komisarz wezmą wolne miasto w obronę przed atakami, skierowanymi przeciwko jego samodzielności oraz jego politycznej i gospodarczej wolności. Po obecnym zwrocie jakiego doznała sytuacja — zakończył prez. Sahm — chodzi tu nie tyle o walkę Polski przeciwko Gdańskowi, lecz raczej walkę Polski przeciwko wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów, a tem samem przeciwko samej Lidze Narodów.

Czy nie zapóźno?

GDAŃSK, 16. 1. (PAT.)

Przed kilku dniami „Baltische Presse" doniosła, że w posiedzeniu komisji głównej sejmu gdańskiego w dniu 12. b. m. wziął udział przedstawiciel rządu niemieckiego radca rządowy Frommer. W odpowiedzi na to z miarodajnej strony w. m. Gdańska nadesłano do redakcji „Baltische Presse" sprawozdanie, oświadczające, że również i przedstawiciel rządu polskiego zaproszony został na to posiedzenie. Sprostowanie to jednak nie prostuje niczego, gdyż zaproszenie doręczono przedstawicielowi polskiemu dopiero 15 b. m., a więc w trzy dni po odbyciu wspomnianego posiedzenia.

Rząd polski sprzeciwi się usiłowaniom Gdańska do zejścia z drogi prawnej.

GDAŃSK, 16. 1. (PAT.)

„Baltische Presse" nawiązując do konfliktu pocztowego, pisze w numerze dzisiejszym: należy sądzić, że rząd polski sprzeciwi się usiłowaniom w. m. Gdańska, zmierzającym do zejścia z drogi prawnej. Stwierdzając ponownie w sposób kategoryczny, że otwarcie polskiej poczty w dniu 5. stycznia b. r. było zastosowaniem zagwarantowanego umową prawa samodzielnego oznaczania rozmiarów i technicznego wykonania urządzeń, jak to ustala umowa warszawska z listopada 1922 r., spodziewamy się, **że rząd polski przeciwstawi się tendencjom Mac Donella, dążącego do zmiany swej misji w tym wypadku arbitrażowej w egzekutywną.** Nie ulega żadnej wątpliwości, że rząd polski przez swoje stanowisko oddał wielkie usługi w pierwszej linji w. m. Gdańskowi i jego obecnej sytuacji prawnej, albowiem nie możemy sobie wyobrazić niczego niebezpieczniejszego dla w. m. Gdańska, jak zejście z drogi prawnej.

Wręczenie listów uwierzytelniających przez Ambasadora Francji w Moskwie.

MOSKWA, 16. 1. (PAT.)

Wczoraj Herbette wręczył Kalininowi listy uwierzytelniające. Ceremonja odbyła się w wielkim pałacu na Kremlu. Ambasador francuski został powitany przez wartę honorową i komendant Kremla złożył mu raport. Ambasador przybył do Kremla w towarzystwie szefa protokułu Florińskiego, sekretarza ambasady Chartiera, attache Boisanger. W Kremlu obecni byli sekretarz centralnego komitetu wykonawczego Emikidze, Cziczerin, Litwinow i in. Wręczając listy uwierzytelniające, Herbette wygłosił przemówienie.

Prasa angielska o poprawie stosunków polsko-czesko-słowackich.

LONDYN, 16.1. (PAT)

„Morning Post“ w doniesieniach swego korespondenta z Pragi wskazuje na dalszą poprawę stosunków polsko-czesko-słowackich dzięki nominacji pos. Lasockiego w Pradze, który jest zdaniem dziennika — zdecydowanym zwolennikiem ściślejszego związku obu krajów. Dziennik zajmuje się również obszernie rokowaniami, toczącemi się między Czechosłowacją a Polską w sprawie zawarcia traktatu handlowego.

Przed konferencją ministrów spraw zagr.

HELSINGFORS, 16. 1. (PAT.)

Wczoraj o godz. 16,30 przybyły tu statkiem z Tallina delegacje polska, łotewska i estońska z ministrami spraw zagr. na czele. Jednocześnie przybył pełnomocny minister Finlandji w Tallinie Holsti.

HELSINGFORS, 16. 1. (PAT.)

Konferencja ministrów spraw zagr. państw bałtyckich zostanie otwarta w piątek rano w sali izby deputowanych przemówieniem ministra Prokope. Następnie odbędą się wybory prezydjum i dyskusja nad ustaleniem programu konferencji. Dalsze obrady będą prowadzone w sali klubu szlacheckiego.

Niebywała mgła we Francji i Anglji.

PARYŻ, 14. 1.

Wczoraj zapanowała w Paryżu tak gęsta mgła, że w godzinach przedpołudniowych musiano **zapalić wszystkie latarnie w mieście. Ruch kolejowy częściowo wstrzymany. Zdarzyły się z tego powodu liczne katastrofy.** Również w Londynie panowała bardzo gęsta mgła, komunikacje utrzymuje jedynie kolej podziemna. Londyn traci dziennie wskutek paraliżowania ruchu przez mgłę mil jon funtów szterl. **Koło Gandawy, wskutek zderzenia się pociągów, 39 osób doznało ciężkich ran.** Również wydarzyła się katastrofa na dworcu w Lugdunie, w której **27 osób zostało rannych. Żegluga na morzu Północnem i w Kanale przerwana.**

PROGRAM PRAC SEJMOWYCH.

Program prac sejmowych obejmuje w pierwszym rzędzie budżet na rok 1925 ustawy samorządowe, ustawy o wykonaniu reformy rolnej, prócz tego obejmuje szereg ważnych spraw, wśród których na pierwszym planie znajduje się ustawa o organizacji Najwyższych władz wojskowych.

W siedzibie fabrykanta trupów.

Otoczony przepychem, twórca „czerezwyczajki“ podpisuje wyroki śmierci.

Jeden z dziennikarzy zagranicznych któremu udało się dotrzeć do prywatnych apartamentów Feliksa Dzierżyńskiego, w następujący sposób opowiada swoje wrażenia z wizyty u twórcy najpotworniejszej instytucji, jaką spodlony człowiek mógł wymyśleć — t. zw. czerezwyczajki“.

Korespondent pisze:

Komendant G. P. U. wprowadził mnie do oficyny znanego całej Rosji domu „Łubianka nr. 2“. Korytarzowa podłogi wysłano miękkiemi, czerwonego koloru dywanami, przy drzwiach wiszą bogate portjery, a wytworne, zręcznie ustawione meble w niczem nie przypominają dawnych lokali bolszewickich.

Straż i usługa porusza się cicho, prawie na palcach. Ubranie przypomina mundury dawnych żandarmów rosyjskich, i niema gwiazd, ani innych odznak koloru czerwonego, które tak jeszcze niedawno stanowiły niezbędne akcesorja ubrania czekistów.

Ministerjalnego typu służący przemknął przed naszemi oczyma z bogatym herbacianym serwisem w ręku, niosąc zarazem na tacy ciastka i konfitury. Na korytarz wyszedł ubrany bez zarzutu wojskowy, o wyglądzie inteligentnym i rzekł do służącego tonem naczelnika:

— Pospiesz się, Saweljicz Feliks Edwardowicz czeka...“

Przy ostatnich drzwiach stało dwóch wyciągniętych jak struna żandarmów.

W domu „Łubianka nr. 2“ panowała widocznie najsurowsza dyscyplina.

Ochrannoje otdielenje zgoła się nie różni od takiej samej instytucji z czasów upadłego cesarstwa.

Mój przewodnik zatrzymał się przy drzwiach od gabinetu Dzierżyńskiego.

Zastukawszy, wszedłem do pokoju, urządzonego z prawdziwym komfortem Po chwili na progu sąsiedniego pokoju zjawił się Dzierżyński, szczupły pan z rudawemi faworytami i obrzuciwszy mnie badawczym wzrokiem, ruchem ostrym zaprosił do następnej sali. Obecny przytem adjutant zesztywniał na widok swego szefa.

Przez cały czas naszej rozmowy, twarz Dzierżyńskiego nie zmieniła wyrazu. Człowiek ten podpisywał tysiące wyroków śmierci z tym samym nic nie mówiącym uśmiechem.

Bardzo znamiennym dla charakterystyki Dzierżyńskiego jest następujący epizod:

Gdy w r. 1924 panował głód w Moskwie, na podwórze domu na Łubiance nr. 2 przywieziono wóz świeżego chleba. Jeden z głodnych żołnierzy porwał bochenek i zaczął go spożywać. Kradzież spostrzegł naczelnik straży i narobił alarmu. Nagle wszedł na podwórze Dzierżyński i zapytał:

— Co się tu dzieje towarzysze?

Żołnierze stanęli na baczność, a jeden z nich, wyszedłszy z szeregu, wyjaśnił sprawę.

— Który ukradł? — zapytał twórca czerezwyczajki, a gdy mu wskazano winowajcę, nic nie mówiąc, wyszarpnął z rewolweru położył żołnierza trupem.

Dzierżyński — to chłodna maszyna, która miażdży wszystko, co spotyka na drodze — kończy korespondent.

Kandydat na kata złożył podanie do kancelarji Sejmu.

Może dokonać próby „swego tak ulubionego zawodu“, ale nazwisko chce zachować w tajemnicy.

Do kancelarji Sejmu wpłynęło niezwykłe podanie, które dajemy dosłownie, bez żadnych zmian:

„Z dziennika „Rzeczypospolitej“ dowiedziałem się, że w państwie polskiem brak jest

wykonawcy wyroków śmierci, t. j. kata,

przeto funkcje za takowego wykonywać musi wojsko, czemu to ostatnio sprzeciwił się p. minister spraw wojskowych, ponieważ będącej w mowie funkcji nie przewiduje regulamin wojskowy. Wobec tego, ja (imię i nazwisko) byly uczeń, a następnie egzaminowany pomocnik (zastępca) wykonawcy (kata) wyroków śmierci „przez powieszenie“ przy sądach austrjacko- węgierskich, złożyłem na ręce p. ministra sprawiedliwości w Warszawie podanie z okazaniem chęci i zgody

na objęcie wspomnianej funkcji w państwie polskiem

na warunkach, podanych w załączeniu.

Podanie niniejsze ośmielam się przed łożyć z prośbą o łaskawe postawienie Wysokiemu Sejmowi publicznego wniosku

o wycofanie wojska

z wykonywania wyroków śmierci na osobach cywilnych i oddania wykonywania takowych na tychże osobach zaprzysiężonemu, egzaminowanemu i

specjalnemu do tego katowi,

który wykona egzekucję przez powieszenie.

Nadmieniam, że w razie przyjęcia mojego podania złożę przysięgę, oddam swe dokumenty osobiste, stwierdzające moją tożsamość i przynależnośc, oraz **dokonam ewentualnej próby mego tak ulubionego zawodu.**

Zaznaczam, iż ja, jako taki, wzywany jestem przez ministerstwo sprawiedliwości do republiki austrjackiej, jednak wolałbym pozostać w Polsce i tejże służyć.

Podpis.

Dn. 4. 1. 1925 r.

W załączniku warunki, na zasadzie których zgadzam się przyjąć i chętnie wykonywać funkcje wykonawcy wyroków śmierci w roli kata w Rzplitej:

1) **nazwisko i imię moje winno być znane jedynie p. ministrowi sprawiedliwości;**

2) **uposażenie miesięczne winno równać się miesięcznej pensji urzędnika 5-ej kategorji;**

3) **bilet wolnej jazdy kl. II. do miejsca egzekucji;**

4) **udzielanie policyjnej asysty przy wykonywaniu wyroków śmierci.**

Niemi mówią, głusi słyszą.

Z Nowego Jorku donoszą, że dzięki bardzo udoskonalonym instrumentom udało się doprowadzić do tego, iż niemo wy mówią, a głusi mogą słyszeć.

Mowa tu oczywiście o takich niemowach, które straciły mowę po operacji wskutek wycięcia pewnych strun głosowych. Niemową takim zakłada się sztuczną krtań, dzięki której mogą oni mówić.

Co się tyczy głuchych, to zaopatruje się ich w specjalne kaszkiety, połączone za pośrednictwem mikrofonów ze sceną teatralną. W ten sposób głusi mogli doskonale słyszeć mowę aktorów, grających w sztuce p. t. „Silece“. Próby dały tak zadowalające wyniki, że kilka teatrów nowojorskich ustawia dla swej nowej kategorji swoich klijentów specjalne fotele, zaopatrzone w odpowiednie aparaty.

Dramatyczna scena w cyrku

W cyrku w Edynburgu rozegrała się dramatyczna scena, której aktorami był pogromca zwierząt i młody lew. Piękny ten król pustyni po raz pierwszy produkował się przed publicznością i pierwszym jego czynem nieprzewidzianym w „roli lwiej“ było rzucenie się na pogromcę. Młody lew zadał pogromcy ciężkie rany. Pogromca miał jednakże tyle siły i przytomności umysłu, że w decydującej niemal dla niego chwili życia zadał lwu potężne uderzenie ciężką sztabą żelazną i wysunął się następnie z klatki. Walka między lwem a człowiekiem miała niezwykle denerwujący przebieg, któremu z napięciem nerwów przypatrywało się z górą 5000 widzów.

Troje najbogatszych dzieci na świecie.

Są to wnuczki Henryka Forda.

Miasto Detroit w Stanach Zjednoczonych zdobyło nowy niezwykły rekord. Może się ono mianowicie poszczycić tem, że posiada w swych murach troje najbogatszych dzieci na świecie. Jest to troje wnucząt Henryka Forda, która według obliczeń finansistów amerykańskich przeznaczona jest do tego, aby odziedziczyć majątek w sumie jednego biljona dolarów, przypadającego na każde dziecko.

Według ostatnich obliczeń, majątek Forda wynosi już obecnie dwa biljony dolarów, wobec tego, że rozwój automobilizmu w Stanach Zjednoczonych wciąż postępuje z szaloną szybkością naprzód, to należy się spodziewać, że majątek Forda wkrótce powiększy się znów conajmniej o biljon dolarów. To też w chwili, gdy wnukowie Forda sięgać będą po spadek, majątek ten z pewnością wielokrotnie będzie powiększony, tak, że po odciągnięciu wszelkich datków spadkowych, każde z jego wnucząt weźmie conajmniej po biljonie dolarów.

Mimo tak olbrzymiego bogactwa, ci przyszli dziedzice majątku Forda wychowywani są bardzo skromnie według zasad demokratycznych. Sześcioletni Henryk Ford uczęszcza do szkoły prywatnej, gdzie ubraniem swojem nie wyróżnia się wcale od innych mniej zasobnych, a nawet biednych współkolegów.

Jednak wnukowie Forda muszą z góry zrezygnować z tej przyjemności, na jaką pozwolić sobie mogą inni amerykańscy rówieśnicy. Nie będą oni mianowicie mogli zostać o własnych siłach miljonerami, bo majątek spadnie im jak deszcz z nieba. Pod tym względem szczęśliwszy jest taki słynny Jacke Coogan albo Baby Peggy.

Ów Baby Peggy, który właściwie nazywa się Margarete Jean Mondgomery, mający zaledwie kilka lat życia, zawarł już z pewnem konsorcjum kinowem kontrakt, który w pensji dochodach procentowych z przedstawień gwarantuje mu półtora miljona dolarów rocznego honorarjum. Jedynem jego spełnieniem będzie to, co bez zapłaty spełniłoby każde dziecko całkiem mimowolnie, mianowicie musi on przedstawić na filmie zachowywanie się dziecka w chwili dokonywania zdjęć kinowych. Rola ta nie wymaga oczywiście żadnej gry, żadnego uzdolnienia aktorskiego, a jednak ten mały Baby Peggy już w dziecięcych latach staje się miljonerem.

Nie wiele starszy od niego Jacke Coogan już zdążył zaoszczędzić ze swoich dochodów przeszło miljon dolarów i jest na najlepszej drodze do zdobywania dalszych miljonów.

Zaprzestać z żebraniną i łaską!

Urzędnikom państwowym dać to — co się należy.

Ustawa o służbie cywilnej zapewnia urzędnikom państwowym i ich rodzinom **bezpłatną pomoc lekarską** i dostarczanie potrzebnych środków leczniczych.

Na łamach naszego pisma poruszaliśmy już niejednokrotnie **niedomagania tej ustawy** które tak jaskrawo dają się odczuwać całem **rzeszom pracowników państwowych.**

Nic też dziwnego, że ogół urzędniczy, zresztą całkiem słusznie, **domaga się sanacji tych stosunków i poszanowania wykonywania praw zagwarantowanych ustawą.**

Praktyczny efekt tej ustawy która w zastosowaniu **została mocno spaczona,** przykro odbija się nietylko **na zdrowiu pacjenta,** ale również i **na lekarzach,** którzy nie mając obowiązku **uznać przyczyny braków ustawy** stwarzają czasami przykre sytuacje, które aczkolwiek może z ich stanowiska mają swoje uzasadnione, **lecz w zasadzie nieetyczne.**

Oto mamy do zanotowania niemiły przykład, jaki **w rzeczywistości** daje owa pomoc lekarska dla funkcjonarjuszy państwowych i ich rodzin.

W końcu ub. miesiąca pewien uczeń gimnazjalny z rodziny urzędniczej, spostrzegłszy na dłoni skórne wyrzuty, zwrócił się do Woj. Urzędu Zdrowia z prośbę o poradę. Ponieważ wspomniany urząd nie posiada w gronie **lekarza-specjalisty chorób skórnych,** przeto skierował pacjenta z odpowiedniem pismem poleceniem do znanego w Toruniu specjalisty w tym kierunku, będącego jednocześnie **tutejszym lekarzem powiatowym.**

Ponieważ uczeń wiedział, że za leczenie Poradnia w Urzędzie Wojew. pieniędzy od funkcjonarjuszy państw. i ich rodzin **nie pobiera,** sądził więc, jeżeli tenże urząd odsyła kogoś do lekarza specjalisty, to tem samem **bierze na siebie obowiązek uregulowania ewentualnych kosztów leczenia.** Z całym więc spokojem i bez pieniędzy udał się on do lekarza-specjalisty.

Cóż się jednak okazało?

Gdy uczeń przyszedł do lekarza, ten wziął od niego kartkę wydaną przez Woj. Urząd Zdrowia, spojrzał na chorą dłoń i oznajmił, że musi dokonać operacji, która będzie kosztowała 15 zł. Równocześnie zapytał się: **„A pieniądze pan ma?"**

Dowiedziawszy się od nieprzygotowanego na takie pytanie ucznia, **iż pieniędzy tenże nie posiada, odprawił go lekarz, zaznaczając, że „u mnie wizyty są płatne, więc albo trzeba przynieść 15 zł, a operację zrobię,** albo proszę mi zapłacić **za obecną wizytę 2 zł".**

Ponieważ uczeń nie posiadał przy sobie nawet **owych 2 zł** aby za tą „wizytę" zapłacić, więc oznajmił to szczerze lekarzowi.

Na to oświadczenie **lekarz powiatowy zatrzymał jako zastaw polecenie Woj. Urzędu Zdrowia, które obiecał zwrócić po zapłaceniu mu 2 zł, jednocześnie zagroził 16-to letniemu uczniakowi sądem, w razie nieuregulowania tej kwoty.**

Wypadek przykry!

Nie kwestjonujemy całkiem zresztą **słusznego żądania** lekarza **nawet powiatowego** żądającego należnego mu honorarjum **w kwocie 15 zł** w razie dokonania operacji, albowiem **nie jest on obowiązany czekać parę miesięcy na wypłacenie mu tej sumy przez rząd,** jednak niezmiernie nas zastanawia **fakt, żądania od tegoż ucznia kwoty 2 zł za udzielenie mu tylko informacji.** Dziwi nas to **tembardziej,** że wypadek miał miejsce u **lekarza powiatowego,** który jako taki również jest **urzędnikiem państwowym,** a więc znającym **dokładniej stosunki materjalne urzędnika i ustawę o bezpłatnej pomocy dla funkcjonarjuszy państwowych.** Samo więc **żądanie 2 zł a w dodatku poparte zatrzymaniem karty porady Woj. Urzędu Zdrowia jako zastawu, a nadto zagrożenie uczniakowi skargą sądową i to przez lekarza powiatowego,** musi się wydać dla każdego nietylko **niestosownem ale i grubo nieetycznem.**

Panowie lekarze nie zdają sobie widocznie sprawy z tego, że gdyby urzędnika **stać było na opłacanie lekarzy,** napewno nie narażałby się na **upakarzające prośby o porady na koszt państwa!** Nie może widocznie lekarz, zarabiający od kilkunastu do kilkudziesięciu złotych dziennie, wyobrazić sobie, **że 15 zł a nawet 2 zł** w nędznym budżecie urzędniczym **to wielka, a nawet bardzo wielka suma.**

Czyżby obowiązek moralny niesienia pomocy cierpiącym współobywatelom był wśród naszych lekarzy **bardzo mało lub wcale nieznanym?**

Podając powyższe do wiadomości, zapytujemy **Woj. Urząd Zdrowia,** co ma czynić urzędnik, jeżeli **nagle potrzebna mu jest operacja** w połowie miesiąca (t. zn., gdy już pensja poszła na chleb) operacja, **której szybkość stanowić ma o życiu lub śmierci żywiciela rodziny?**

Lekarz do którego zostanie odesłany zażąda z góry pieniędzy, aptego bez gotówki lekarstwa nie wyda, pozostaje więc jako jedyne wyjście **czekać aż śmierć położy kres troskom, nędzy i chorobie.**

Czy p. p. lekarze we własnym dobrze zrozumianym interesie, **w obawie swego zawodu,** który skutkiem nienależytego stosowania ustawy przez rząd i podległe mu władze **bywa często atakowany,** nie mogliby zbiorowo, publicznie wystąpić z jakąś **zdrową propozycją,** która nie tylko sferom urzędniczem **mogłaby pomóc,** i wśród tych sfer **sympatyczny i życzliwy znalazłaby oddźwięk,** ale normowałaby wreszcie stosunek **lekarza i jego honorarjum do urzędnika- pacjenta,** korzystającego z dobrodziejstwa ustawy o bezpłatnej pomocy lekarskiej. Niewątpliwie z taką akcją lekarzy **rząd i władze musiałyby się liczyć,** a co najmniej, zmuszone byłyby **do interpretowania i wykonywania tej ustawy w tym duchu w jakim została uchwalona.**

Ustawą tą powinno **zagwarantować** bowiem państwo szerokim rzeszom urzędników **bezpłatną pomoc lekarską,** to znaczy, **dać to do czego je zobowiązuje ta ustawa,** a od lekarzy **nie żądać udzielania pomocy lekarskiej za darmo, i nie robić łaski tym, których godność osobista i stanowisko społeczne nie pozwalają na takie upokorzenie.**

Poświęcenie hotelu „Pod Orłem".

Przed trzema laty przybył z Ameryki p. St. Zaczkiewicz i wykupił z rąk niemieckich pierwszorzędny tutejszy hotel **„Pod Orłem".** Mimo, że hotel ten, tak pod względem pomieszczenia i urządzenia nie pozostawiał nic do życzenia, p. Z. odrazu zapragnął go zamienić na hotel prawdziwie amerykański. Nie szczędząc wydatków i nielicząc się z nimi, postanowił postawić go na najwyższym szczeblu nowoczesnych urządzeń, aby przejezdnym, mieszkającym w jego hotelu zapewnić nietylko wygody, ale i prawdziwy komfort. Wskutek tego rozmachu iście amerykańskiego hotel „Pod Orłem" stawał się na gruncie toruńskim coraz więc. popularn, a tem samem coraz szczuplejszym dla pomieszczenia zajeżdżających doń gości.

Zapobiegliwy gospodarz, nienamyślając się długo, w jesieni ub. roku obok hotelu znajdującą się kamienicę czynszową projektuje przebudować na rozszerzenie hotelu. Mimo ciężkich warunków ekonomicznych, mimo trwającego w tym czasie strajku robotników budowlanych, przystępuje do zrealizowania swoich planów, a pokonawszy wszystkie trudnśoci, dokonuje zamierzonego celu.

I oto dnia 12. b. m. odbyło się poświęcenie noworozbudowanego hotelu „Pod Orłem"

Około godz. 7 wieczorem zebrali się w nowym gmachu licznie zaproszeni goście, wśród których zauważyliśmy panów: radcę Magistratu — Zbożila, w zastępstwie nieobecnego Prezydenta miasta radcę Janowskiego, Budowniczego miejskiego Radomskiego, Inspektora P. P. Wizimirskiego, Naczelnika Urzędu Akcyz i Monopoli Ratajskiego, Prezesa Stow. Kupców Buzę i wiele innych osób ze sfer urzędniczych, przemysłowych i kupieckich.

Przed aktem poświęcenia do zebranych przemówił p. Z., który w krótkich słowach nacechowanych szczerością, podziękował przedewszystkiem przybyłym za zaszczyt jaki mu okazali biorąc udział w tej uroczystości, a następnie skreślił pokrótce dzieje swojego życia, kiedy to jako 14-letni chłopiec wyemigrował do Ameryki, gdzie ciężką a sumienną 27-letnią pracą dorobił się znacznego majątku, z którym przybył do Torunia i tu w Wolnej Odrodzonej Polsce, o której marzył na obszyźnie, pragnie jeszcze pracować i tu złożyć swoje kości.

Po tem przemówieniu orkiestra odegrała kolendę, a proboszcz kościoła Św Jana ks. Wysiński dokonał aktu poświęcenia, przyczem złożył właścicielowi życzenia, dalszej owocnej pracy, udzielając kapłańskiego błogosławieństwa. Po dokonanym akcie poświęcenia udali się goście do sali restauracyjnej hotelu, gdzie podczas wspólnej kolacji szereg toastów na pomyślność i powodzenie tej przemysłowej placówki wygłosili panowie: radca Zbożil, insp. Wizimirski, naczelnik Ratajski i inni.

Do wszystkich tych życzeń Redakcja naszego pisma dołącza również szczere życzenia **„Szczęść Boże"** przedsiębiorstwu i jego właścicielowi.

Krótkotrwałe małżeństwo zawarte przez telefon.

W Fort Worth w Texas zaszedł w historji rozwodów amerykańskich tak bogatej w osobliwe epizody jeden z osobliwszych wypadków. Chodzi tu o proces rozwodowy, którego bohaterką jest p. Helena Teller. Proces ten toczy się przed trybunałem w Texas, a z jego przebiegu okazuje się, że p. Heller chce się rozwieść z mężem, którego ani na weselu, ani potem nigdy nie widziała.

Do niedawna wypadek taki byłby wogóle niemożliwy, ale w okresie istnienia telefonji iskrowej i to stało się możliwem. Bohaterka procesu wzięła mianowicie przed dziewiętnastoma miesiącami ślub przez telefon iskrowy. Narzeczona powiedziała swoje „tak" w obecności proboszcza w Texasie, a narzeczony uczynił tosamo przy aparacie telefonicznym w obecności proboszcza waszyngtońskiego. Odległość dzieląca tę „młodą i dobraną parę" wynosiła 3500 kilometrów.

I wszystko szło jaknajlepiej, dopóki przed dwoma tygodniami nie przyjechał do Texasu małżonek, aby wziąć w posiadanie swoją młodą połowicę, której dotychczas jeszcze na oczy nie widział. W międzyczasie jednak, jego młoda małżonka usłyszała tak wiele nieprzyjemnych rzeczy o charakterze swego dalekiego męża, że postanowiła na podstawie „niemożliwych do przezwyciężenia przeciwieństw charakterów" wystąpić ze skargą rozwodową. Jak informuje „New York Herald", trybunał przychyli się do jej prośby i małżeństwo rozwiązał.

„Skarb" zakopany pod Będzinem.

Jak donoszą pisma sosnowieckie do policji w Będzinie zgłosił się kupiec miejscowy, Lewkowicz, który oświadczył, że wie od powstańców z roku 1863 — którzy w swoim czasie powrócili z Syberji, — iż w lesie na Zielonej ukryty jest znaczny skarb w postaci dużego kuferka, napełnionego złotem.

Początkowo nie dawano wiary zeznaniom Lewkowicza.

Lewkowicz jednakże twierdził uparcie, chcąc ostatecznie przekonać niewiernych, dowodził, że jak mu wiadomo, podczas utarczek powstańców w roku 1863 z moskalami w Zagłębiu został zabity jakiś pułkownik polski, którego pochowano na Zielonej, a ponieważ trzeba było się cofać, powstańcy pod trumną ukryli cały kufer złota, licząc, iż będzie to najlepsze ukrycie i skarb nie wpadnie w ręce wroga.

Powstańcy liczyli, iż wkrótce powrócą w te strony i ukryty skarb wydobędą tymczasem stało się inaczej i złoto do dnia dzisiejszego spoczywa w ukryciu.

Poniew. Lewkowicz wymienił nawet nazwisko informatora, dziś już nieżyjącego i wskazał dokładnie miejsce, gdzie rzekomy skarb ma być ukryty, zgodzono się na szukanie i odbyło się to w tych dniach przy asyście policji. Robotnicy kopali wytrwale i po kilka godzin trwającej pracy, wydobyli kilka fur piasku, furę głazów...

Lewkowicza pociągnięto więc do odpowiedzialności, twierdzi on jednakże, iż „musiał się pomylić co do miejsca", gdzie skarb ukryto.

Łatwo sobie wyobrazić, co obecnie dziać się będzie na Zielonej — kończy opis tamtejsza „Iskra" — ludzi bowiem naiwnych nie brak i napewno liczne rzesze, chcącej w łatwy sposób dojść do majątku rozpoczną poszukiwania na własną rękę.

CUD METEOROLOGICZNY.

Z Danji donoszą, iż przebieg zimy w b. r. jest tak łagodny, iż w całym kraju zauważono, iż drzewa wypuszczają pąki, a tu i owdzie zakwitają fijołki. Pastwiska pokryte są stadami bydła, jak w pierwszych dniach wiosny.

Strajk trwa!

Wczoraj przed południem odbyła się w Ratuszu konferencja przedstawicieli zarządu zakładów użyteczności publicznej z przedstawicielami strajkujących pracowników. Przewodniczył obw. inspektor pracy p. Dobrowolski. Przedstawiciele dyrekcji, pp. dyr. Dalbor i inż. Zborżil oświadczyli, że są gotowi do pertraktacyj zarobkowych, jednakże przystąpią do nich dopiero po powrocie strajkując. do pracy, bowiem uważają strajk za dziki, wywołany przed wyczerpaniem innych środków. Przedstawiciele związku klasowego (p Rybczyński) przyznali, że pracownicy źle uczynili, przystępując do strajku przed konferencją (Według zasięgniętych przez nas informacji nie robotnicy są winni przedwczesnemu wybuchowi strajku, tylko p. inspektor Dobrowolski, który bez powodu zwlekał z zwołaniem konferencji, aczkolwiek był poinformowany o nastrojach. panujących wśród robotników.) Ponieważ przedstawiciele robotnikow nie byli upoważnieni do przyjęcia ciężkich warunków dyrekcji, konferencja nie dała żadnych pozytywnych wyników. kujących, które z oburzeniem odrzuciło Popołudniu odbyło się zebranie strajżądanie dyrekcji i uchwaliło strajkować aż do osiągnięcia żądanej podwyżki zarobków). Zatem sytuacja pozostaje bez zmian.

Z EKRANU.

Kino Palace — „Najpiękniejsza kobieta świata".

P. Lee Parry wprawdzie nie jest najpiękniejszą kobietą świata, lecz bezsprzecznie jest ona jedną z najbardziej uroczych div filmowych. Jej czarująca postać i urocza twarzyczka czynią ją przedmiotem podziwu i... zazdrości. A przytem jest dobrą aktorką, umiejącą naprawdę przeżywać swoją rolę.

„Najpiękniejszej" dotrzymuje wiernie placu jej partner, szlachetny Alfred (Olaf Fjord) który poznaje piękną Łucję w Rzymie, na reducie. Zakochuje się w niej na zabój, lecz tego samego dnia dowiaduje się od swego wuja, bankiera Garwicka (wdowca, ojca ślicznego chłopczyka), że i jemu piękna Rzymianka ukradła serce. Alfred z miłości dla wuja rezygnuje ze szczęścia posiadania kobiety, która odwzajemnia mu się uczuciem. Zwycięsko pokonuje pokusy w drodze (przez śnieżne Alpy) do Londynu, gdzie piękna Łucja na wszechświatowym konkursie piękności zdobywa pierwszą nagrodę. Następują zawikłania Brat Łucji. Karol, raniony ciężko przez swą intrygancką kochankę, doznaje troskliwej opieki Garwicka, co jest przyczyną zgody Łucji na małżeństwo z nim. Wszystko kończy się jednak szczęśliwie. Garwick dowiaduje się, że Łucja kocha Alfreda, który ją i jego synka wyniósł z płonącej willi i łączy te dwa młode kochające się serca

Fascynująca akcja trzyma widza na uwięzi od pierwszego do ostatniego aktu. Efekty zręczne, zdjęcia miejscami tak wspaniałe, że wywołują na widowni okrzyki zachwytu. (Karnawał w Rzymie, krajobrazy Alp, wybuch wulkanu).

Film jest piękny i naprawdę godzień widzenia.

OD WYDAWNICTWA

Do dzisiejszego nr. Expr. Pom. dołączamy kalendarz ścienny na rok 1925.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w sobotę, o godz. 4-ej popoł. (ceny minimalne) oczekiwane niecierpliwie przez milusińskich nowe **„Bajki" dla dzieci** o bogatym programie, uświetnionym przez niezrównanie interpretowane piosenki ludowe znakomitej gwiazdy naszej, **Olgi Orleńskiej**. Wieczorem prześliczna komedja francuska Andre Picarda **„Małżeństwo Fredeny"**, pełna dowcipu i sentymentu owiana szlachetnością szczerego uczucia. W tyt. roli **Olga Orleńska**, której fascynujący popis śpiewaczy 2-go aktu entuzjastycznie jest oklaskiwany. Partneruje **p. Żdżitowiecki** w podwójnej roli zakochanego młodzieńca i Pierota; wyborną galerję typów tworzą pp. **Lenk, Wiśniewski, Kwaskowski, Rdzawicz** i **p. Zarembina**. Efektowna wystawa podnosi ogólne wrażenie.

Jutro popoł. **„Wiera Mircewa"**, sensacyjna sztuka Urwancowa. Będzie to ostatnie jej przedstawienie w bieżącym sezonie. Wieczorem jedno z ostatnich przedstawień melodyjnej i szampańskim humorem tryskającej operetki Jeana Gilberta **„Cnotliwa Zuzanna"** z p. **Olgą Orleńską** w tyt. roli.

OBWIESZCZENIE.

Zgodnie z rozporządzeniem Pana Wojewody Pomorskiego z dnia 4. 3. 1921 r. Rr. V b 1869/21 ustalił Poznański Okręgowy Urząd Miar pismem z dnia 5. 1. 1925 Rz. 25. III. 61. i tak zwane dni wtórnego legalizowania z dniem 20. stycznia b. r. do 14. lutego 1925 r. dla miasta Torunia i to tylko dla obw. policyjnego I. i części miasta (Posterunek policyjny) Jakóbskie przedmieście, reszta obwodów policyjnych podlega wtórnemu legalizowaniu dopiero w 1926 r.

Poszczególni interesenci otrzymują z tutejszego Urzędu Miar zawezwanie z podaniem dnia, w którym mają swoje miary poddać legalizowaniu.

Odnośne obwieszczenie Poznańskiego Okręgu legalizacji narzędzi mierniczych jest wywieszone w bramie Ratusza **Prezydent.**

BACZNOŚĆ BRACTWO STRZELECKIE.

Celem wzięcia udziału w uroczystym obchodzie 5-letniej rocznicy objęcia Pomorza, zgromadzą się członkowie jaknajliczniej w niedzielę o godz. 9,45 przed mieszkaniem prezesa, ul. Jakóba 7. po odbiór sztandaru.

Członkowie byłej Rady Ludowej zbiorą się w niedzielę na Placu Św. Katarzyny naprzeciw wejścia do koszar 63. p. p. o godz. 10,45.

WIECZÓR KARNAWAŁOWY SOKOŁA KONNEGO.

Zapowiedziany na dziś, 17. stycznia „Wieczór Karnawałowy Oddziału Sokoła Konnego" wzbudził ogólne zainteresowanie, a to ze względu na wspaniałą dekorację sal „Strzelnicy", w których ma się odbyć ten wieczór przy akompanjamencie wzorowo zorganizowanej orkiestry. Będzie to bowiem pierwszy i ostatni a więc i wspaniały wieczór, pełen różnych niespodzianek, wśród których miło i ochoczo będzie można spędzić czas do rana.

WIEŚCI Z GRUDZIĄDZA.

GRUDZIĄDZ, 15. 1. (Kor. wł.)

ZEBRANIE TOWARZYSTWA KUPCÓW SAMODZIELNYCH.

Wczoraj w lokalu Związku odbyło się zebranie miejscowego Towarzystwa Kupców Samodzielnych o godz. 8-ej wieczorem. Zebranie zagaił prezes Towarzystwa p. T. Marchlewski rzucając kilka wyświetlających uwag na temat nowej ustawy wekslowej. Po omówieniu spraw kredytowych przewodniczący przechodzi do sprawy Zjazdu Ogólnokupieckiego z całej Rzplitej w Grudziądzu z okazji mającej się tu odbyć Wystawy. Zebrani wypowiadają się jednomyślnie za zwołaniem Zjazdu kupieckiego do Grudziądza. Prezes T. K. S. p Tadeusz Marchlewski omawia z kolei stosunek kupiectwa, do mającej się odbyć w Grudziądzu Wystawy Przemysłowo- Rolniczej. Zebrani zgadzają się, że Wystawa ta ożywi nasze miasto, to też kupiectwo miejscowe udziela moralnego poparcia tej imprezie. Na zjazd Okręgowy do Chełmży postanowiono jak najliczniej pojechać. Jako następny punkt obrad wysuwa prezes sprawę wycieczki kupiectwa zagranicę. Idea ta znalazła sympatyczny oddźwięk wśród kupiectwa. W końcu uzupełniono skład komisji kwalifikacyjnej do której weszli pp. Brendel, Piszkalski. W dyskusji na powyższe tematy zabierali głos pp. Kulerski, Sporny, Szulc, Heinke, Dunker, Kotliński, Domachowski i inni.

O godz. 10,30 prezes zamyka posiedzenie hasłem: **Cześć kupiectwu!**

Ogłoszenie.

Korporacje Miejskie uchwaliły dnia 4. 12., 23. 12. 1924 i 8. 1. 1925 na rok 1925 dodatki komunalne do państw. podatków dochodowych, gruntowych i przemysłowych oraz opłaty za wywóz śmieci, czyszczenie ulic, za wodę i kanalizację. Wysokość dodatków komunalnych oraz opłat podana jest w skrzyni ogłoszeń w bramie ratuszowej. Dalsze szczegółowe ogłoszenie nastąpi w najbliższym numerze Tygodnika Toruńskiego.

Toruń, dnia 16. stycznia 1925 [79

Magistrat.

Przewodnik przemysłowo-handlowy po Toruniu

Wymienione poniżej firmy polecamy Szanownym Czytelnikom.

Ceny prenumeraty: Miejscowo 2,50 zł., z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., za granicą 4,00. Ceny ogłoszeń: (wiersz milimetrowy) na stronie 7 łamowej 10 gr. Na stronie 4 łamowej 30 gr. Na pierwszej stronie 60 gr. Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 25% nadwyżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy 15 gr., każde następne słowo 8 gr. Ruch towarzyski 20 gr. wiersz redakcyjny. Komunikaty 30 gr. wiersz redakc. Za ogłoszenia zagran. 100% nadwyżki. Za terminowy druk nie odpowiadamy. Od cen przesyłek opustów nie udziela się
Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4-ej do 6-ej.

Spółdzielnia Wydawnicza, Toruń. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odpow. Paweł Korpus.